

JACEK UGLIK

## Z HISTORII IDEI W ROSJI

**Andrzej de Lazari:** *W kręgu Fiodora Dostojewskiego. Poczwiennictwo.* Łódź, Wydawnictwo Ibidem, 2000, 189 s.

Andrzej de Lazari jest do dobrze znany polskiemu czytelnikowi. *W kręgu Fiodora Dostojewskiego. Poczwiennictwo* to kolejna jego publikacja, będąca rezultatem badań nad historią idei w Rosji, która ukazuje się na rynku wydawniczym. Tematem pracy - pisze de Lazari - są dwie kategorie: wiatopogląd i narodowość, albowiem ogniwem łączącym wiatopogląd poczwienników była kategoria narodowości. Zaznacza autor, że interesuje go wyłącznie historia w tej książce. Dlatego ten obraz Dostojewskiego jaki się jawi na kartach jego pracy niewiele ma wspólnego z obrazem przedstawianym przez apologetów pisarza. Powiedziałbym nawet, że człowiek wielbiący Dostojewskiego-humanistę w adnym razie po książce Andrzeja de Lazari sięgać nie powinien. Konfrontacja taka sprawi, że niechybnie zniknie mit o Dostojewskim - wielkim humaniście, przyjacielu ludzkości.

Autor *Wiecznego miasta* pokazany jest w wietle jak najbardziej negatywnym, jako postać zła. Zła do tego stopnia, że jeden z amerykańskich badaczy posunął się do niezwykle odważnego porównania, postawił mianowicie znak równości między *Dziennikiem pisarza* a *Mein Kampf* - tak straszne jest to stwierdzenie, że aż skóra cierpnie, ale oto i cytat z *Dziennika pisarza*: „Kiedy wielki naród wierzy - powinien - o ile, rzecz jasna, chce długo żyć - i w nim wylać, i tylko w nim, tkwi zbawienie świata, i po to żyje, by stać na czele narodów, przyłóż czy je do siebie, wchłon”. W takim rozumowaniu Dostojewski nie był samotny, rękę podali mu i Strachow, i Majkow - Biesy Rosji nie potrafiły dostrzec apokaliptyki świata w różnorodności. Jedyным z poczwienników zasługującym na szacunek był Apollon Grigorjew, wbrew „swym współplemioncom” broniący prawa kultury rosyjskiej do samoistności, do tego, by była swoistą barwą wśród innych kultur. Na tej samej zasadzie - podaje de Lazari - bronił Grigorjew samoistności innych kultur. Każda narodowość była dla niego wartością niepowtarzalną. Nie ma „narodów wybranych”. Każdego organizmu narodowego „zamknięty jest sam w sobie, sam przez się jest konieczny, sam przez się ma dozwolone i wedle praw mu właściwych i nie musi służyć jako forma przejściowa dla innego narodu”. Taka

postawa po ród wrogo nastawionych do wszelakiej inno ci poczwienników musi budzi podziw.

Warto zastanowi si , ile prawdy jest w tych „obiektywnych” materiałach historycznych na temat osoby Dostojewskiego, gdy b d co b d ródła historyczne, materiały krytyczno-literackie etc. stanowi tylko jeden z elementów oceny. Pozostałe dwa to: spu cizna literacka oraz „ ycie”. Pisz c „ ycie” nie mam na my li wspomnie osób jemu współczesnych, gdy wspomnienia te z natury rzeczy s wykrzywione. W „ yciu” zawieram wszystko, co Dostojewski prze ywał na przestrzeni owych sze dziesi ciu lat bycia na Ziemi, a ta prawda na zawsze pozostanie dla nas tajemnic , bo nawet jego współcze ni obcowali z Dostojewskim takim, jakim on si im zechciał jawi , do prawdziwego Dostojewskiego doj cie miał wył cznie on sam, tak jak my znamy prawd o sobie, my i by mo e Bóg (je li jest). Zachowałbym wi c wstrzemi liwo w ocenie Dostojewskiego i nie wystawiam cenzurki jego osobie z tej prostej przyczyny, e nie mamy adnego prawa do takiej oceny. Pozostaj tylko hipotezy.

Zatem i ja wszelkie tezy na temat osoby Dostojewskiego, która to posta spo ród poczwienników jest mi najbli sza, wysuni te przez Andrzeja de Lazari w oparciu o ródła historyczne, b d traktował jako wła nie hipotezy. Boj si ocenia Dostojewskiego przez przyzmat ksi ki Andrzeja de Lazari i ukazanej w jej wietle osoby pisarza. A ów na kartach ksi ki pojawia si jako zazdro nik, t py nacjonalista, wr cz prostak i obraz taki mo e prowadzi do spłyconego odbioru jego twórczo ci, gdy czytaj c wielkie dzieła mimo wszystko nie potrafimy wyzby si obrazu zbudowanego przez ksi - ki, na przykład tak , jak napisał de Lazari.

Poczwiennictwo ukształtowało si w latach sze dziesi tych XIX w. w ramach słowianofilstwa, co oznacza, e ów wiatopogl d stał w opozycji do okcydentalizmu, a co za tym idzie, do kultury zachodnioeuropejskiej, z czego z kolei wynika, e wywy szał kultur rosyjsk przypisuj c jej szczególn rol w historii i, z grubsza rzecz ujmuj c, wokół tych odniesie obraca si cała praca. wiat w oczach poczwienników opiera si na kontrastach i jest tak samo czarno-biały i spłycony jak oni sami: ycie (irracjonalna siła nie daj ca si teoretycznie okre li ) - teoria, kolektyw - jednostka, słowianofilstwo - okcydentalizm, lud - inteligencja, Rosja - Europa Zachodnia, prawosławie (nigdy racjonalizmowi nie uległo i dlatego jest religi najbli sz Bogu) - katolicyzm (religia wypaczona przez racjonalizm); a trudno uwierzy , e wielkim umysłem rosyjskim w tak nieskomplikowany sposób mógł jawi si wiat, e poprzez takie kontrasty mogli ocenia człowieka - owa płytko nieobca jest i Dostojewskiemu, który nazywa Danilewskiego wielkim człowiekiem; Danilewskiego, twierdz tego, e konieczna jest wojna Rosji z Europ , e po zwyci skiej wojnie problemem pozostanie ju tylko

wprowadzenie w ród Słowian j zyka rosyjskiego jako obowi zuj cego; Daniłewskiego, o którego traktacie *Rosja i Europa* de Lazari pisze: „Jest to jeden z najbardziej brutalnych przejawów rosyjskiego, dziewi tnastowiecznego szowinizmu wielkomocarstwowego”. Zdanie to, pomijaj c wyj tki, zastosowa mo na, jak si zdaje, do całego ruchu poczwienników.

Znamienny w ksi ce jest fragment dotycz cy redakcji czasopisma „Swietocz”, wedle której do tej pory istniały dwie „partie rz dz ce” umysłami: słowianofile i okcydentali ci. Teraz ycie rosyjskie i my l rosyjska potrzebuj drogi nowej, na której nast piłoby „pogodzenie skrajnych s - dów”. Czas ju rozpocz walk „z wszelkim kłamstwem i t p jednorodno ci ”. To odwa ne wołanie po lekturze ksi ki de Lazariego wywołuje u miech, gdy t pa jednorodno , z któr walczy pragnie redakcja, staje si domen poczwienników, bo to oni jawi si czytelnikowi jako wybitnie t - pe indywidua - nie wył czaj c Dostojewskiego. Pisz e on o powstaniu styczniowym: „Wojna polska to wojna dwóch wiatów chrze cija skich - to pocz tek przyszłej wojny prawosławia z katolicyzmem, innymi słowy - wojny geniuszu rosyjskiego z cywilizacj europejsk ”. Dostojewski, wespół ze Strachowem, wspieraj c kolejnego fanatyka Daniłewskiego, bronił „wojen sprawiedliwych”.

Podstawowymi kategoriami poruszonymi przez de Lazariego, a znamienymi dla poczwienników były trzy: narodowo , gleba i prawosławie, im oddali siebie. Trzy kategorie wzajemnie przeplatały si i skupiały w idei wielkiej Rosji rozumianej jako prawosławie; Rosja i prawosławie to prawie synonimy, a powrót do gleby, to powrót do prawosławia. Zatem to wyszczególnienie kategorii zlewa si w jedno: ma by wyrazem jednonarodowego braterstwa prawosławnego o jakim poczwiennicy marzyli, dodajmy, braterstwa narzucanego sił . Prawosławie było dla nich religi i sposobem na y - cie, i drog do zbawienia poszczególnej jednostki, Rosji i całego wiata. Ale ta koncepcja zbawienia wi e si niestety z wrogo ci wobec innych wyzna , nie tylko katolickiego, i wyra a si w popularnym powiedzeniu „kto nie z nami, ten przeciwko nam”.

Kategori narodowo ci (w rozumieniu poczwienników) prowadz c do jedno ci i zbawienia „zaatakował” Włodzimierz Sołowjow, który uwa ał (podobnie jak Grigorjew), e ka da narodowo ma prawo y i swobodnie rozwija swoje siły, nie naruszaj c takich samych praw innych narodowo ci. Wówczas wszystkie narody solidaryzuj si ze sob i „ludzko przestaje by słowem pustym”. Poczwiennicy, wywyszaj c narodowo rosyjsk , przeczyli tym samym wszechjednocym podstawom moralnym chrze cija - stwa, a wywyszanie tej narodowo ci prowadzi do usprawiedliwienia wszelkiej przemocy i wszelkiego zła w historii wiata, co zauwa a de Lazari.

Praca Andrzeja de Lazari jest pesymistyczna, potrafi rozbić duchowo człowieka wielbiącego dzieło Dostojewskiego, i tym osobom radzę nie sięgać po nią. Autor *Łagodnej* jako postać historyczna pokazany jest w niekorzystnym świetle i ładnie wplata się w całe poczwiennictwo charakteryzujące się brakiem tolerancji w stosunku do innych poglądów, wyznań i kultur, co najlepszego wiadectwa mu nie wystawia.

Autor poddaje krytyce poczwiennictwo (z czym nie polemizuję) i poddaje (swego rodzaju) ocenę poczwienników z Dostojewskim na czele, ale moim zdaniem jest on bardziej złośliwy i pełen sprzeczności postaci (podobnie jak i bohaterowie jego powieści) niż wynikałoby to z lektury tej bezsprzecznie interesującej książki. Dlatego apeluję do wszystkich wielbiących Dostojewskiego: patrzcie na niego także (a może przede wszystkim) poprzez pryzmat jego dzieł!